Dodatek do Nr. 96 „Naprzodu“.

Nr. 95. Kraków, poniedziałek 6 kwietnia 1903. Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 kwietnia rozpoczął „Naprzód“ nowy kwartał swego wydawnictwa.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie	na prowincyi z przesyłką pocz.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na kwiecień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. kwietnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Administracya „Naprzodu“.

W odpowiedzi na obelgi.

Nie podawszy ani jednego zdania autentycznego z mojej interpelacyi, odnoszącej się do zbrodni kradzieży testamentu, pamiętników i pereł wartości 6000 złr., oraz do wydarcia w ten sposób literatom polskim kwoty 170.000 kor., interpelacyi, pełnej poważnych, rzeczowych dowodów i poszlak, nie poinformowawszy ani jednem objektywnem zdaniem swoich czytelników, obrzuciły mnie pisma konserwatywne stekiem obelg, tak dzikich, że odpowiedź na nie w obronie mej godności ludzkiej nie ma tak długo żadnego celu, dopóki pisma te nie przytoczą tłómaczenia dosłownego mej interpelacyi, dopóki będą świadomie trwały w złej wierze i będą się dawały unosić nienawiścią do mej działalności publicznej.

Oświadczam zatem dzisiaj jedynie, że w najbliższych dniach wydam dosłowny przekład mojej interpelacyi i rozrzucę go po kraju, a nadto poszlę go każdemu, kto tego zażąda, aby mię sądzić sprawiedliwie.

Jeżeli konserwatywna prasa sądzi, że obelgami zteroryzuje mnie lub władze, od których domagam się śledztwa i szukania zbrodniarzy, jeżeli ci dziennikarze sądzą, że cała poważna sprawa da się zbyć łkaniami p. Mieczysława Pinińskiego, wówczas zapewniam owe pisma, że są na mylnej drodze. Ja sprawy nie porzucę, bom się do niej nie zabrał, aby zmarłych, czy żywych znieważać, lecz w imię prawa, które musi obowiązywać i najpotężniejszych ludzi w kraju.

Gdybym chciał pp. Pinińskich znieważać, miałbym do tego dość motywów z żywych członków tej rodziny.

Krzyki więc i obelgi prasy mają chyba służyć do ochrony tych, których własna niewinność nie będzie w tym wypadku broniła.

Kraków, 5 kwietnia 1903.

Ignacy Daszyński.

Kapelan wojskowy
i zbojkotowany fryzyer w Przemyślu.

Historya nieudałego szantażu.

Przemyśl, w kwietniu.

Po głośnej debacie parlamentarnej o stosunkach w 10 korpusie, jeden z gości, uczęszczających do fryzyera zbojkotowanego Hermana Landesa, przy ulicy Rejtana, radził Landesowi, aby wniósł podanie do komendy twierdzy o zniesienie bojkotu, zawieszonego przez komendę na jego lokal, tłómacząc mu, że to może teraz się uda. Landes usłuchał rady. W kilka dni po wniesieniu podania zjawił się u Landesa ogniomistrz artyleryi wałowej, pełniący funkcyę manipulanta w komendzie twierdzy, mówiąc:

— Wiem, żeś pan wniósł podanie o zniesienie bojkotu. Tu poradzić tylko może pewna wpływowa osobistość, do której się pan udaj. Osobę tę wskaże panu szynkarz w gmachu „Sokoła“.

Landes udał się pod wskazanym adresem, ale nie zastał owego szynkarza w domu. Na drugi dzień po tem, a działo się to w środę 25 marca, zjawił się u Landesa żołnierz z kartką tej treści:

„Landes, Friseur. Ich bitte Sie, unverzüglich zu mir zu kommen. Dworskigasse 28, II. Stock. J. Narzymski“.

Landes udał się pod wskazanym adresem na kartce. Na ul. Dworskiego zastał Landes sławnego kapelana wojskowego, który podał mu rękę, przyjął bardzo grzecznie, prosił siadać i tak mniej więcej przemówił:

— Kochany panie! Ja wiem, że pan jesteś na „czarnej liście“, tak samo wiem i o innych. Wystaraj mi się pan koniecznie o 200 koron, a ja daję panu na to moje słowo honoru, że w przeciągu 12 godzin zostanie bojkot zniesiony.

Landes oniemiał. Nigdy nie spodziewał się podobnej propozycyi. Zmieszany, odparł Landes:

— Ja jestem zniszczony zupełnie, nie mam ani centa, nie mogę prowadzić tego rodzaju interesów.

Narzymski wówczas:

— No to mi się pan wystaraj o kogo, któryby mi pożyczył pieniądze.

Odtąd Narzymski po kilkanaście razy dziennie słał do Landesa żołnierzy, urgując o pieniądze. Aby się pozbyć kapelana, Landes udał się do Narzymskiego, oświadczając mu, że nikt nie ma i nie może pożyczyć pieniędzy. Narzymski zerwał się na to, wołając:

— Ich werde Sie ruinieren! Ich weiss, was ich zu thun habe!

Po tych słowach dodał:

— No, do jutra niech mi się pan wystara o pieniądze, idź pan do restauratora w „Sokole“, on pożyczy panu, a ja zaręczę!

Restaurator w „Sokole“ oświadczył jednak, że pieniędzy nie pożyczy. Gdy Landes zakomunikował Narzymskiemu tę odpowiedź, Narzymski począł błagać Landesa, aby przynajmniej 100 albo 50 koron mu pożyczył, a gdy Landes odmówił tej prośbie stanowczo, Narzymski prosił go, aby mu postał którego ze znajomych, by mu pożyczył pieniądze.

Landesowi było tego już za dużo. Na dniu 27 marca posłał Narzymskiemu niejakiego Silbermana z zapytaniem, za co on właściwie chce od niego pieniędzy, a jeżeli chce, niechaj to napisze na kartce.

Narzymski wziął wówczas swój bilet wizytowy i napisał na nim te słowa:

„K. u. k. Militär-Kaplan Josef Ritter von Narzymski. Przemyśl, Dworskigasse 28.

„Hiemit nehme ich 300 (sage Dreihundert Kronen) von Herrn Herman Landes, Friseur, mit der Bedingung, dass ich dafür sorgen werde, dass das Verbot, sein Local aufzusuchen, in kürzester Zeit aufgehoben werde.

„Sollte es mir nicht gelingen, so verpflichte ich mich am 1. Mai 1903 die obige Summe gewissenhaft zurückzuzahlen.

„Josef Ritter von Narzymski, Militär-Kaplan“.

W kilka godzin po przesłaniu tego biletu, posłał Narzymski Silbermanowi pismo tej treści:

„Schuldschein

über 300, sage: Dreihundert Kronen, welche ich am heutigen Tage erhalten habe und mich verpflichte, am 1. Mai 1903 pünktlich und gewissenhaft dem Überbringer dieses Scheines zurückzuerstatten. Zinsen nach Belieben.

„Josef Ritter von Narzymski, k. u. k. Militär-Kaplan.

„Alfred Weiss, Hauptmann im 45. Inft.-Reg. mp.“

Mimo usilnych nalegań Narzymskiego, Landes oświadczył jednak, że pieniędzy mu nie pożyczy.

Na to Narzymski przysłał Landesowi list tej treści:

„Przemyśl, am 28. 3. 1903. Herr Landes! Ein solches Benehmen mir gegenüber habe ich von Ihnen nicht erwartet. Nachdem Sie mir als ein anständiger Mann vorgestellt wurden, dachte ich Sie sehr gut zu behandeln und Ihnen behilflich zu sein.

„Mit Silbermann treiben Sie mich schon den vierten Tag herum. Das habe ich von Ihnen nicht erwartet! Ich ersuche Sie dringend und zwar in Ihrem eigenen Interesse bei mir unverzüglich zu erscheinen, denn im widrigen Falle könnten Sie es furchtbar bereuen. J. Narzymski. — Möge Silberman mitkommen!“

W odpowiedzi na ten list Landes odpisał: „Ostatnie pańskie zachowanie się względem mnie wyklucza z mej strony możność składania panu na przyszłość wizyt“.

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, gdyż powyższa korespondencya mówi sama za siebie. Oryginały listów możemy każdej chwili okazać.

Koszary czy szkoły średnie?

W sprawie organizacyi wojskowej studentów poruszonej, przez nas przed kilku dniami. otrzymujemy od jednego z czytelników następujące uwagi:

Organizacya wojskowa młodzieży szkół średnich istnieje w Krakowie od lat czterech. Rodzicielką jej był serwilizm i lojalność profesorów pp. Kannenberga i Pieniążka, a ojcem chrzestnym p. German, inspektor Rady szkolnej krajowej, któraież nad tą instytucyą rozpostarła skrzydła opiekuńcze. Zadaniem jej miało być przeciwdziałanie wpływom „Promienia“, pisma przeznaczonego dla młodzieży, redagowanego w duchu postępowym — zgniecenie i zgnębienie budzącego się wśród młodzieży popędu do samokształcenia, zabicie w niej ducha samodzielności i odgrodzenie jej od budzącego i rozwijającego się dokoła niej życia. — Pod tem hasłem zawiązała się organizacya wojska gimnazyalnego i rozwinęła się szybko, dzięki poparciu władz szkolnych, oraz niezrozumienia przez ogół niebezpieczeństwa, jakie sprowadza za sobą jej działalność.

Ta w swoim rodzaju scentralizowana instytucya jest miniaturowym obrazem stosunków panujących w naszem społeczeństwie. Na jej tle wyrastają depravacya charakterów, serwilizm, ambicye i ambicyjki najgorszego rodzaju.

Z TEATRU.

„Francya — to ja“ — z dumą głosił Ludwik XIV, otoczony bijącą mu pokłony ciżbą dworaków i kurtyzan — „król-słońce“, jak mawiali pochlebcy, najpotężniejszy władca ówczesny w Europie, dumny z tryumfów „swej“ dyplomacyi, „swego“ oręża... A z pod blichtru jego rządów, z pod wawrzynów jego wodzów — wyzierały rany kraju, zdławionego bezgranicznym absolutyzmem, zrujnowanego z niczem się nie liczącą, ambitną polityką...

„Francya to my“ zawołał naród francuski, porwany tchnieniem rewolucyi — mścicielki wielowiekowych krzywd i przypieczętował krwawo te słowa — głową XVI-go Ludwika...

Olbrzymi impet rewolucyi na bagnety przerzucił Napoleon i ze śmiałością, jaką tylko taka doba rozkiełznać potrafi, porozrzucał nimi kopce graniczne starej Europy, na zagładę nowej Francyi sprzymierzonej... Ale zwyciężona zwyciężyła: blaskiem przysporzonych mu tryumfów opromieniła imię Korsykanina — tryumfami usłała mu drogę — do cesarskiej purpury! Jedno z dzieł rewolucyi upadło; z tysiącznych jednak ziaren, które ona rozsiała, oparło się wiele i napoleońskiej, i burbońskiej reakcyi i stopniowo przeobraziło stosunki prawne, społeczne i polityczne w całej Europie.

Te trzy krótkie rzuty niechaj będą przypomnieniem wytycznych linij epoki, którą chciał przedstawić Hervieu — w jej stosunku do przeszłości i dziejów następnych...

Historya zapoznaje nas z przyczynami jakichś wydarzeń, z ich przebiegiem, ze skutkami i tych skutków doniosłością, rekonstruuje mozolnie, etapami kształty danej epoki, ale, gdy chodzi o odtworzenie jej ducha, nie w zasuszonej, zmumifikowanej formie książkowej rozprawy, lecz we wskrzeszonej, żywemi uczuciami drgającej, żywemi jaśniejącej barwami — intuicya artysty wypełnić może wiele luk, pozostawionych w gmachu, zbudowanym przez erudycyę historyka.

Czy potrafił choć w drobnej cząstce uczynić to Hervieu z epoką wielkiej rewolucyi? Czy dał nam pochwyconą żywcem psychologię jej bojowników? Czy odczuliśmy jej zapał, jej żar, jej tętno — tę gorączkę, tę egzaltacyę, unoszącą ludzi, którzy, wyrywając się z pod wpływów, czy przemocy — fascynującej ich, z wieku na wiek przekazywanej tresury — poczuli nagle, iż są taką potęgą, co przebić zdoła wylot na wolność, na nowy świt — przez rumowiska, przez skruszone zapory! Ta nadzieja wolności ich upaja... Groza chwili, niebezpieczeństwa dech im przyspieszają, smagają w żyłach krew, nerwy w ustawicznem trzymają napięciu. A kogo silniej wiara w przyszłość świetlaną porywa, czyją duszą w całości władnie — tem, przedtem szary może i nieznany, nagle zdolny jest urosnąć na bohatera, na wodza, na mściciela!

Ani człowiek żaden, ani społeczeństwo w warunkach zwykłych nie rzuca na szalę wszystkich zasobów swych sił. Są to jakby prochy, w głębokich podziemiach złożone — ale płomień, rosnący nieustannie, swym żarem i te utajone siły ogarnia, porywa... Aż, gdy nimi w całem społeczeństwie wstrząśnie, powstaje kataklizm, zmieniający w jednej chwili wczorajszą jeszcze przeszłość bardziej, niźli spokojny bieg zwolna żłobiących dzieje stuleci z odziedziczoną spuścizną to czyni...

Hervieu nie dał nawet najsłabszego odblasku potężnej rzeczywistości dziejowej, którą ożywić się podjął: stworzył rzecz błahą, bladą, banalną — dał panoramę, pstry kiermasz ludzki z paru datami, faktami i strzępkami myśli ówczesnych. Wulkan o ognistym pióropuszu przeobraził się, przeszedłszy przez aparat jego ubogiej fantazyi twórczej — w żarzący się stożek trociczki. Za to rozrzutna, często niepoczytalna w pochwałach krytyka paryska porównała jego „Théroigne“ z dramatami historycznymi Szekspira tak, jak przedtem w jego „Zagadce“ dopatrzyła się grozy, równej tragedyom greckim!

Powie ktoś może, iż wierne odtworzenie tak potężnego momentu skromnymi środkami scenicznymi bez odarcia go z imponującej wielkości jest niepodobieństwem... Nie chodzi tu jednak wcale o prezentowanie, np. wzburzonych mas — owszem próby w tym kierunku przez Hervieugo uczynione, jak zwykle bywa w podobnych razach, wypadły na scenie śmiesznie: garstka statystów, krzyczących w stosunku jeden za dziesięciu (za tysiąc nikt nie ukrzyczy) szarpała tylko słuch, nie budząc nawet choćby jakiegoś logarytmu grozy... Chodzi tu, powtarzam, o wtajemniczenie słuchacza w wir uczuć ówczesnej Francyi, o co wielki twórca i dusz ludzkich znawca na paru choćby postaciach pokusić się może.

Za pierwszoplanową postać w swoim dramacie obrał Hervieu Théroigne do Méricourt. Postać ta, aczkolwiek nie odegrała podczas rewolucyi tak wielkiej roli, jak jej dramatopisarz francuski przypisuje, mogła była przezeń zostać pasowaną na rodzaj symbolu, dzięki dziwnym kolejom swego życia. Uwiedziona przez młodego arystokratę, opuszczona przez niego w nędzy — zepchnięta do rzędu istot upadłych, potem pod wpływem rewolucyjnego powiewu odrodzona — wreszcie ginąca w obłędzie w chwili panoszenia się reakcyi, mogłaby być żywą ilustracyą krzywd, porywów i zawiedzionych nadziei mas ludowych, z których wyszła. Ostatnia scena w sztuce Hervieu'go zawiera w sobie zduszony w jego panoramie zalążek myśli, z której mogło było powstać szerokie zestawienie dwóch typów ludzkich, wiecznie w dziejach się powtarzających. W Salpetriere konfrontuje on Théroigne z Sieyesem, podówczas — hrabią cesarstwa: z pierwszej z tych postaci mógł był z niewielką może nieścisłością historyczną — uczynić typ, żyjący wiarą w swoją ideę — ginący pod jej gruzami; z drugiej typ przebiegłego karyerowicza, który przelawirował szczęśliwie wśród wszystkich sporów w obozie rewolucyjnym, gdzie zdolnościami się wyróżniał, aby potem się „przystosować“ z tą samą giętkością do rządów Napoleona — zaszczyty i tytuły pod jego auspicyami zdobywać. Ale Hervieu fabrykował swoją sztukę dla teatru Sary Bernhardt; myślał tylko o stworzeniu odpowiedniej dla niej roli, o daniu jej pola do popisowej *mise en scéne*, wreszcie o stworzeniu spektaklu z sensacyjną defiladą wszystkich wybitniejszych postaci z epoki rewolucyi. Dla sensacyi „pokazuje“ też Bonapartego, któremu każe notabene rozczulać się... widokiem trupów!

O grze artystów po takiej sztuce niema co mówić. Nawet rola Theroigne była niewdzięczną; rozstrzępiona na luźne kawałki, tylko w obrazie audyencyi u cesarza austryackiego, skonstruowanym przez Hervieu'go, nawiasem mówiąc, w szczegółach bardzo naiwnie, dalej w obrazie III, wreszcie w końcowym, mogła dać pole do gry — i te fragmenty wyszły w wykonaniu p. Wysockiej dobrze. Inne momenty zginęły wśród wrzawy (niepomiernej), wszczynanej przez grupkę, imitującą lud. Bardzo dobre maski stworzyli pp. Tarasiewicz: cesarza Leopolda II, brata Maryi Antoniny i Frączkowski Marata.

m.

Bo czyż to nie zabija w młodzieży poczucia godności osobistej, jeżeli uczeń n. p. pierwszej klasy, nie znający swego kolegi starszego n. p. z szóstej klasy — kłania mu się z uniżeniem na ulicy jedynie z tego powodu, że ten jest jego „przełożonym" kapitanem, czy też pułkownikiem?

Trzeba przyjrzeć się wyborom na kapitanów, pułkowników, generałów lub innych dygnitarzów tej instytucyi. — Wszak to nasze rodzime wybory galicyjskie. Jednanie sobie zwolenników wśród kolegów, przyrzekanie im awansu za poparcie, korupcya i ambicya na niewielkie wprawdzie rozmiary, ale najgorszego gatunku, a co za tem idzie — demoralizacya — święcą tu swe tryumfy. I nic dziwnego, że słynne wybory galicyjskie stały się świętością narodową, skoro od pierwszych lat wchodzą w krew i kość naszej młodzieży.

Czy może na rozbudzenie szlachetniejszych pierwiastków w młodym chłopcu wpływają musztry i manewry, w czasie których gromada napada na gromadę, rozpoczyna się walka, budzą się dzikie instynkty, a nierzadko się zdarza, że i krew się leje?

Ale twórcy armii studenckiej o to nie dbają. Nie chodzi im o serca, ani o charaktery młodzieży powierzonej ich pieczy. Oni są tylko lojalnymi profesorami. Czego nie zrobiłaby policya poza murami szkolnymi — „pro foro externo", oni spełniają w obrębie murów szkolnych — „pro foro interno!" Uwięzili ducha młodzieży, tępią w niej zawiązki charakteru i ideały i z podziwem spoglądają na swe dzieło spustoszenia moralnego — na maszerujące pułki bezmyślnych manekinów. A p. German, przed którym owa „armia" swego czasu urządzała defiladę, zadowolony, że kraj zyska tylu lojalnych obywateli.

Ale o przyszłych swych obywatelach powinno rozstrzygać samo społeczeństwo. Nie powinno dopuścić, by młode pokolenie, przyszła nadzieja kraju i ojczyzny — zatracało serce i charakter, by uczyło się serwilizmu i pozbywało się wszelkich szlachetniejszych pierwiastków. Szkoła nie miejscem dla uczenia musztry, ale świątynią, w której ma się kształcić młode pokolenie, rozwijać i podnosić serce i umysł. *Br.*

Z zaboru rosyjskiego.

Grodno, w marcu.

Manifestacya na pogrzebie.

Odbył się tu pogrzeb manifestacyjny, który głęboko poruszył opinię publiczną miasta naszego. Manifestacya odbyła się podczas pogrzebu doktora Juliana Bienieckiego. Był to zacny, nieszukający rozgłosu doktor-filantrop, który zawsze niósł cierpiącym bezinteresowną poradę i pocieszenie. Cała ludność miasta, bez różnicy wyznania i pochodzenia, znała go i kochała. Jakkolwiek formalnie był katolikiem, to jednak obrządków kościelnych nie wypełniał. Przed śmiercią, kiedy chory był prawie nieprzytomny i dogorywał, zjawił się ksiądz. Ponieważ chory nie chciał spowiadać się, ksiądz zrobił awanturę i opuścił mieszkanie z brutalnemi pogróżkami, które też spełnił. Mianowicie, pomimo zgody na wzięcie udziału w pogrzebie, nie zjawił się na pogrzeb i zmusił napróżno oczekiwać na siebie zgromadzonych. Obeszło się naturalnie bez klechy, a pogrzeb odbył się ze współudziałem imponującej liczby osób. Wszystkie fabryki w Grodnie stanęły, gdyż na pogrzeb zjawili się masowo robotnicy (przeważnie żydzi), których wezwały do manifestacyi miejscowe komitety P. P. S. i „Bundu", rozrzucając kartki w trzech językach: polskim, żydowskim i rosyjskim. Obecnych obliczono co najmniej na 10.000.

Uprzednio zwrócono się do gubernatora z prośbą o pozwolenie na wygłoszenie na cmentarzu mowy po polsku, ale gubernator odpowiedział odmownie. (Na Litwie zakazane są mowy polskie wogóle). Po skończonej ceremonii spuszczenia do grobu zwłok, odbywającej się wśród zupełnego milczenia, dał się słyszeć okrzyk: „Precz z caratem!" — powtórzony przez zgromadzony tłum robotniczy, który potem ruszył zwartą masą do miasta i przeszedł głównemi ulicami, śpiewając żydowskie pieśni rewolucyjne. Policya i żandarmi, jakkolwiek byli obecni, nie zoryentowali się na razie w sytuacyi i nie wiedzieli, co mają robić. Aresztowali jedynie trzech robotników-żydów, ale nic z nich nie mogli wydobyć.

Demonstracya na pogrzebie dra Bienieckiego była wogóle pierwszą demonstracyą grodzieńskiej masy robotniczej, składającej się prawie wyłącznie z żydów. *J.*

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski. Do „Gazety narodowej" donoszą z Wiednia, że sejm na wiosnę zwołanym nie będzie.

Dlaczego nie upaństwowiono kolei północnej w r. 1884? „Westöstliche Correspondenz" podaje w tej sprawie następującą, ciekawą reminiscencyę historyczną: W r. 1882 ówczesny minister finansów Dunajewski potrzebował 50 milionów zł. i był na tyle nieostrożnym, że chciał dostać te pieniądze w drodze rozprawy ofertowej, ograniczonej do 6 pierwszych banków wiedeńskich, tudzież do domów Rotszylda i Wodianera. Minister znalazł się w bardzo przykrym dylemacie. Z jednej strony otrzymał surowy nakaz zawarcia pokoju z domem Rotszyldów, z drugiej strony było pewnem, że dom Rotszyldów nie będzie się na seryo o pożyczkę ubiegał. A tymczasem teka ministra zależną była od tego, aby właśnie dom Rotszyldów sfinansował pożyczkę. W tej przykrej sytuacyi zwrócił się Dunajewski do pewnego dawnego kolegi parlamentarnego, którego już nieraz używał do różnych posług... Jak się ministrowi udało wyjść z matni, jest po części znanem. Coup udał się świetnie, głównie zaś dlatego, że przyrzeczono przedłużyć koncensyę kolei północnej.

Ten sam Dunajewski, który swego czasu rozwinął szaloną agitacyę przeciw lichwie węglowej kolei północnej, który na radzie ministrów domagał się upoważnienia do przeprowadzenia sekwestracyi kolei północnej, musiał pójść do Kanossy i zgodzić się na 40-letnie przedłużenie przywileju nordbanki — za cenę pogodzenia się z grupą rotszyldowską. Koło polskie nie mogło dezawuować swego ministra i głosowało solidarnie za projektem rządowym, a nawet wydelegowało posła Bilińskiego, obecnego gubernatora banku austro-węgierskiego do przemawiania w pełnej Izbie za projektem.

Tyle „W. Oest.-Correspondenz". Dziś „Koło polskie" żąda upaństwowienia kolei północnej i grozi — dla zamydlenia oczu opinii publicznej — opozycyą. Organy Koła polskiego głoszą, że istnieje jakiś tajny, nieznany parlamentowi układ między rządem a koleją północną. Kto ten układ zawierał? Czy minister skarbu Dunajewski?...

Wznowienie afery Dreyfusa. Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu francuskiego przy sposobności debaty nad wyborem nacyonalisty Syvetona wygłosi tow. Jaures zapowiedzianą mowę o aferze Dreyfusa.

Przegląd społeczny.

Echa katastrofy w Borysławiu. Ministeryum rolnictwa ogłasza: Minister rolnictwa — jak wiadomo — z powodu nader licznych ostatnimi czasy pożarów w kopalniach nafty w Borysławiu ustanowił komisyę fachową, która na podstawie badań ma postawić wnioski w sprawie zmiany i uzupełnienia przepisów górniczo-policyjnych dla kopalń nafty w Galicyi, wydanych na mocy rozporządzenia starostwa górniczego w Krakowie dnia 9 lipca 1898 r. Do komisyi weszli: jako przewodniczący starszy radca górniczy w Krakowie Ferdynand Holobek; jako członkowie: naczelnicy okręgów górniczych w Jaśle i Drohobyczu, starsi komisarze górniczy Ferdynand Jastrzębski i Kazimierz Kostkiewicz, dalej dyrektor kopalni Władysław Długosz w Borysławiu, dyrektor Juliusz Fabiański w Potoku, inżynier Albert Fauck sen. w Wiedniu, inżynier Stanisław Jurski we Lwowie i prof. politechniki Leon Syroczyński we Lwowie. Komisya zbierze się d. 15 bm. w okręgowym urzędzie górniczym w Drohobyczu.

Z sali sądowej.

Czelański contra Pawlikowski. Ze Lwowa donoszą: Rozprawa cywilna kapelmistrza Filharmoni Czelańskiego, byłego kapelmistrza teatru lwowskiego, przeciw dyrektorowi Pawlikowskiemu, została w sobotę po południu odroczoną, celem przesłuchania dalszych świadków.

Szpieg szantażystą. W dalszym toku rozprawy przeciw byłemu porucznikowi Pawłowi Bartmannowi, oskarżonemu o usiłowane wymuszenie na zarządzie armii austryackiej, odczytano „Memoryał", którego kupno proponował szpieg ministerstwu wojny, oraz inkryminowany list do szefa sztabu generalnego. Jeden ustęp tego listu brzmi: „Mój wszystko przenikający i wszędzie się wciskający duch przed laty już odkrył pięty Achillesowe waszej opancerzonej siły wojennej". Wkońcu pisze Bartmann, że jeśli ministerstwo nie wykupi u niego tych tajemnic, potrafi swe odkrycia sprzedać gdzieindziej, tj. obcemu mocarstwu.

Następnie przesłuchiwano Bartmanna w sprawie jego podróży do Petersburga, gdzie prokurator św. synodu miał mu proponować zreformowanie rosyjskiego kalendarza.

Po dwudniowej rozprawie trybunał uznał Bartmanna winnym zbrodni wymuszenia i skazał go na $3^1/_2$ roku ciężkiego więzienia z postem co kwartał. Bartmann zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 kwietnia. 1670. Jan Jakób Rousseau urodził się. — 1793. Wydział dobra publicznego w Paryżu. — 1871. Walka Komunardów z Wersalczykami na ulicach Paryża. — 1896. Kongres austryackiej socyalnej demokracyi w Pradze.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład p. Włodzimierza Jarosza: „Historya demokracyi angielskiej w XIX. wieku".

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: „Wieczór pieśni" dra Konrada Zawiłowskiego.

Wtorek: „Bohaterka Rewolucyi", sztuka historyczna w 6 aktach Pawła Hervieu.

Środa: „Nieboska komedya", poemat dram. Z. Krasińskiego (ceny zniżone do połowy).

Ofiara alkoholu. W nocy z niedzieli na poniedziałek, około 12 godz., 58-letni brukarz, Sylwester Łoboda, powracając do domu w stanie nietrzeźwym, upadł i stoczył się po schodach jednego z domów przy ul. Wawrzyńca, tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

Walka o księdza. „Kuryer lwowski" donosi z Załucza (pow. śniatyński): „Wybuchły tu rozruchy pośród chłopów z powodu, że pomimo usilnych starań całej ludności, ażeby dotychczasowego kooperatora ks. Jurewicza pozostawiono na miejscu, nadano prezentę ks. Salemu, synowi ekonoma u p. Krzysztofowicza, właściciela Załucza. Chłopi uderzyli w dzwony. Na alarm zgromadziło się dwa tysiące ludu koło cerkwi. Fury z bagażami nowego księdza wypędzono za wieś, a księdza nie wpuszczono do cerkwi. Chłopi zaczęli krzyczeć: „My nepotrebujemo takoho księdza jak Sali, perejdem na prawosławie, abo bezwirje". Starostwo śniatyńskie wysłało komisarza i ściąga z okolicznych posterunków żandarmeryę, ponieważ jest obawa napadu chłopów rozjątrzonych na dwór p. Krzysztofowicza, który prezentę podpisał".

Niepoprawny ksiądz Żaba z Rajczy. Figurka z Boccacioskiego „Decamerona", ksiądz Żaba z Rajczy, z którego kazań pornograficznych, wygłaszanych publicznie w kościele, z ambony, podaliśmy niedawno kilka budujących cytatów — jak nam donoszą jego parafianie — w dalszym ciągu uprawia „kunszt" ku wielkiej wesołości ludzi światłych, a ogromnemu zgorszeniu owieczek. Każdej niedzieli kościółek w Rajczy wypełnia się ciekawymi, którzy w skupieniu przysłuchują się piorunującym kazaniom księdza Żaby i zastanawiają się, czy ksiądz jegomość ma mózg w porządku. Jednej z ostatnich niedziel ksiądz Żaba głosił z ambony słowo boże w ten sposób:

„Bydło! pijacy! Chodzicie po karczmach i kółkach. A czy wiecie, co się tam dzieje? Aha! nie wiecie! To ja wam powiem. Oto w kółku na ścianie wisi obraz matki boskiej, a przed obrazem wisi lampa, a zaś pod obrazem siedzi podpity kmotr z kumoszką, a przed nimi pełno litrówek... Kmotr kadzi kumoszkę dymem fajczanym i od czasu do czasu wysuwa rękę, aby się podrapać tam, gdzie go nie świędzi. Nieprawda! On się nie drapie — lecz cóż robi? Tego znowu nie wiecie? Wy, gałgany! A widzicie, on trąca kumoszkę po kolanach... do niej się umizga". I t. d., i t. d.

Nadto ksiądz Żaba zwykł się bawić w szpicla. Zbiera skrzętnie wszystkie plotki, jakie mu znoszą wiejskie dewotki i następnie na podstawie tych plotek z ambony rzuca obelgi na ludzi. I tak niedawno na jednego włościanina z Ujsół wołał z ambony: „Ty psiakrew, pijaku, kradłeś pieniądze i takowe przeżarłeś, ty bezbożniku!"...

Ksiądz Żaba z Rajczy, to typowy okaz galicyjskiego klechy wiejskiego, pojmującego bardzo głęboko swoje posłannictwo Chrystusowe...

Komitet ratunkowy w Schodnicy rozesłał do wszystkich dzienników następującą odezwę: Pół roku upływa od chwili, gdy w kopalniach nafty wstrzymany został ruch. Dużo bezrobotnych wyszło poza granice kraju szukać chleba — niektórzy powrócili w swoje strony rodzinne i tam biedują, czekając na pracę; a są i tacy, co dostali zarobek w kraju. I zdawaćby się mogło, że wszystko prawidłowo załatwionem zostało — bo jakoś wszystko ucichło. Nie będziemy się wdawali w analizowanie przyczyn tej cichej spokojności, bo nie miejsce i nie pora do polemik, gdy już istotny głód zagląda w znacznie co prawda przerzedzone szeregi bezrobotnych w Schodnicy. A nawet już dzieci robotników bez pracy męki głodu zaznawają. Dobroczynność prywatna nielicznych ofiarnych jednostek wyczerpuje się. Pora zapukać do tej wielkiej zbiorowości, jaka się społeczeństwem polskiem nazywa. Dlatego też przesełamy wezwanie do wszystkich dzienników na otwarcie składek na rodziny bezrobotnych, zamieszkałych w Schodnicy, w której to miejscowości rodziny owe znalazły czasowy przytułek, t. j. mieszkanie za darmo. Ale oprócz dachu nad głową istotom tym potrzeba żywności. A głód to straszna rzecz! Nie czekajmy, aż śmierć głodowa zacznie porywać ofiary. Teraz, przy zbliżających się świętach Zmartwychwstania Pańskiego, apelujemy do tych, którzy święcone sprawiają, aby pamiętali, że w Schodnicy są biedni i głodni, i ażeby zechcieli składać ofiary na rzecz tych, którzy uczciwie i ciężko pracując na utrzymanie swych rodzin, także równocześnie dla dobra przemysłu krajowego pracowali, a którzy bez własnej winy nagle możności pracy zostali pozbawieni.

Za fundusze, uzbierane drogą składek, otworzy się w tutejszem kółku rolniczem dla rodzin potrzebujących zasiłku kredyt na artykuły spożywcze i na najniezbędniejszą odzież lub obuwie. Mówimy tylko o Schodnicy, gdyż jesteśmy komitetem tutaj funkcyonującym, wybranym przez wiec schodnicki; tutejsze stosunki znamy i możemy przyjąć odpowiedzialność tylko za sprawy miejscowe, dobrze nam znane. Będziemy się starali z obrotu uzbieranymi funduszami zdawać dokładną sprawę w dziennikach.

Papież wobec klerykalnej panamy czeskiej. Nowe rozczarowanie spotkało naiwnych, którzy swe mienie powierzyli klerykalnej Kasie zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze. Z początku łudzili się ci ludzie nadzieją, że biskupi i arcybiskupi złożą się na tych kilka milionów, które rozdrapali klerykalni złodzieje. Ale książęta kościoła nie poruszyli się z swych worków złota, ofiarując najwyżej swe moralne poparcie Kasie. Potem spodziewano się, że stanie się cud, że papież sypnie milionami i tysiące ludzi uchroni od materyalnej ruiny; mówiono, że w ten sposób zechce papież przywrócić kościołowi szacunek, który się zaszargał w kałuży złodziejstw klerykalnych. Ale gdy papież się nie zgłaszał z swoimi milionami i gdy oczekiwany cud jakoś nie zdarzał się, wysłano delegata do nuncyusza papieskiego w Wiedniu, Talianiego, z prośbą o ratunek dla klerykalnej Kasy. Delegatowi dano następującą odpowiedź: Ojciec święty jest o wszystkiem poinformowany, ale niestety nie może nic uczynić, gdyż sam żyje z dobroczynności. Materyalnego wsparcia nie dajemy, ale możemy służyć moralnem". Gdy delegat zamierzał zwrócić się osobiście do papieża, oświadczono mu, że w tej sprawie papież go wcale nie przyjmie, gdyż nie może się mieszać w sprawy tej Kasy.

Krwawe demonstracye w Hiszpanii. C. k. biuro korespondencyjne donosi z Madrytu: Studenci urządzili w sobotę po południu ponowne na ulicach demonstracye, przyczem wznoszono okrzyki: „Precz z rządem, niech żyje republika!" i śpiewano „Marsyliankę", oraz patryotyczne pieśni. Policya kilkakrotnie uderzyła na nich z szablami w ręku. Kobiety rzucały na policyę kamieniami. Przyszło do starcia z policyą; kilka kobiet jest ciężko rannych. Na jednym z placów tłum, złożony z 3000 robotników i studentów obrzucił policyę kamieniami. Wywiązała się formalna bitwa karabinami z jednej, rewolwerami z drugiej strony. Kilkunastu ludzi ranionych.

TELEGRAMY

Zjazd robotników budowlanych.

Lwów, 6 kwietnia. (Tel. „Naprzodu"). W obecności kilkudziesięciu delegatów z całego prawie kraju, reprezentantów komitetu wykonawczego polskiej i ruskiej partyi socyalno-demokratycznej, reprezentanta komitetu miejscowych organizacyi i w obecności kilkudziesięciu gości rozpoczęły się tu wczoraj obrady II galicyjskiego zjazdu robotników budowlanych. Po zagajeniu obrad przez tow. Żelaszkiewicza (Lwów), wyborze prezydyum, ustaleniu porządku dziennego i po powitaniu zjazdu przez reprezentanta komitetu wykonawczego tow. Hudeca, referował tow. Nacher (Lwów) o „Organizacyi zawodowej". Nad referatem tym toczyła się po południu dyskusya, poczem tow. Sułczewski (Kraków) referował o „Uregulowaniu pracy akordowej".

O godz. 7 wieczorem przerwano obrady do dnia do godz. 9 rano.

Zaprzyjaźnione mocarstwa.

Lwów, 6 kwietnia. (Tel. „Naprzodu"). Prokuratorya państwa wdrożyła przeciw tow. Welr-feldowi i Meleniowi śledztwo karne o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną wrzekomo przez to, że wedle zeznań niejakiego Kuzickiego, który w swoim czasie strzelił do dra Jodko, współdziałali przy przemycaniu do Rosyi zakazanych tam broszur agitacyjnych. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr Sęk.

Krwawe demonstracye.

Belgrad, 6 kwietnia. Na skutek rozporządzenia policyjnego władze rozkazały pomocnikom handlowym nosić przy sobie książki służbowe podobne do tych, jakie ma służba. Pomocnicy handlowi zwołali na wczoraj zgromadzenie protestujące, które jednak policya rozwiązała. Wówczas pomocnicy udali się demonstracyjnie przed ministeryum spraw wewnętrznych. Oddział żandarmeryi natarł na nich bagnetami i rozprószył. Kilka osób zostało zranionych. Demonstranci składali się z kilkuset pomocników, do których przyłączyło się także około 50 studentów.

Wieczorem ponowiły się demonstracye pomocników handlowych i studentów. Wyruszyły dwa szwadrony kawaleryi, które dały kilka salw karabinowych. Liczba rannych dotąd nieznana.

Mowa ministra marynarki.

Perpignan, 6 kwietnia. Minister marynarki francuskiej Pelletan wygłosił wczoraj na bankiecie, urządzonym na jego cześć, mowę, w której podniósł, iż koniecznem jest wiernie stać przy ideałach rewolucyi, niszcząc kongregacye i pracując nad możliwie równym podziałem bogactw. Następnie omawiał ciągły wzrost niebezpieczeństwa, grożącego ze strony arystokracyi, ustawicznie w kilku państwach wzratającej. Zebrani aklamowali wywody ministra.

Zwycięstwo kandydata socyalistycznego.

Paryż, 6 kwietnia. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym do Izby deputowanych w IV. okręgu został wybrany socyalista Deville ([illegible] gł.) przeciw nacyonaliście Barres (4827 gł.). Okręg ten dotąd reprezentował nacyonalista.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol, 6 kwietnia. Pogłoska, jakoby konsul Szczerbin zmarł wskutek odniesionych ran, jest nieprawdziwą. Ma się on lepiej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).